



Czasopismo illustrowane  
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 8 koron, półrocznie 4 korony, kwartalnie 2 korony. — Z przesyłką o 40 hal. kwartalnie drożej. — W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 marek. — W Ameryce 3 dolary. — We Francji i Szwajcaryi 8 franków.

ADRES REDAKCYI: Lwów, ul. Zimorowicza 1. 7. — ADRES ADMINISTRACYI: Lwów, pl. św. Szymona 1. 2.

Wakerya Szalay.

## PRZED EGZAMINEM.

Idzie dziewcząt paczka cała,  
Zosia, Hania, Basia, Rózia,  
Halka, Mańka, Wańdzia, Józia —  
A z za drzewa Ceśka mała  
Przypatruje się ciekawie,  
I zdziwiona jest ogromnie:  
Że nie myślą o zabawie  
Tylko idą cicho, skromnie,  
I półgłosem nad czemś radzą...  
Hej! To dzisiaj egzaminy!  
Więc dziewczątka od godziny  
Rozmyślają: które zdadzą  
I nagrodę otrzymają?  
Które wstydem się okryją?...  
A buziaki im pałają  
I serduszka trwożnie biją...  
Przełożona, patrząc z dala  
Mile do nich się uśmiecha:  
Wszakże Zosia, Rózia, Hala,  
To jej duma i pociecha —  
Swą dobrocią i pilnością  
Serca wszystkich pozyskały,  
A kto pilnym był rok cały,  
Ten egzamin zda z pewnością!



# POD KOPCEM KOŚCIUSZKI.

Obrazek narodowy w 1 odsłonie

Napisał

FR. BARAŃSKI.

(Ciąg dalszy)

Zosia.

A ja ci powiadam, że nas Josiek i Kuba także tak samo potrafią śpiewać.

Basia.

Nieprawda!

Zosia.

Cegoj się spiras? A no pocekoj! (woła) Josiek, Josiek!

Basia.

(woła) Kuba, Kuba!

## SCENA III.

(Basia, Zosia, Jasiek i Kuba).

Jasiek.

(wbiegając) A cegój chcecie?

Kuba.

(wbiegając z drugiej strony) Po co krzycycie?

Zosia.

Słyszys Josiek jak śpiwajom?

Jasiek.

A ino!

Kuba.

(nasłuchując) To panice studenty z Krakowa.

Zosia.

A ty, cybyś tak potrafił zaśpiewać?

Jasiek.

Jakbym chodził w mieście do szkoły tobym potrafił.

Kuba.

Tybyś chciał zaraz w Krakowie chodzić do szkoły, jak gdybyć u nas we wsi skoły nie było.

Jasiek.

Prawda że jest, ale w mieście to mi się widzi, że musom inaczej uczyć jak u nas.

Kuba.

Baj ze bajy! Inocej, nie inocej ale tak samo. Przecież i u nos, nas pan prefesur ucy nas próc cytania, pisanja i rachowania także i śpiewania.

Jasiek.

A jak pięknie! Jak ci my wsycy w skole razem zaśpiewamy, to az o mile słycać nasego śpiewania.

Kuba.

A w kościele z nasego śpiewania, to az się ksiądz plebon raduje.

Zosia.

Znam ja to wase śpiewanie w skole, boć przeciek razem z wami śpiewam.

Basia.

Nie spierajcie się ino słychojcie!

(Śpiew staje się całkiem głośnym).

Zosia.

(patrzając w bok). Ale patrzajcie na nich, kuzdy ma ci kosztur w ręce.

Basia.

Może to jakie zbójniki?

Kuba.

Aj jakieżeście głupie. Boicie się i strachacie a same nie wiecie czego. Czyście widziały, aby zbójniki chodzili po słońcu?

Jasiek.

Pszecie zbójniki chodzą po lesie.

Kuba.

I mają flinty, siekiery i śtylety.

Jasiek.

Widzicie przeciez, że to studenty z Krakowa.

Zosia.

Ale gdzie oni i dokąd idą?

Kuba.

A cóż to? czyz im iść nie wolno? Lepiej zrobicie, jak zejdziecie im z drogi.

Jasiek.

Bo takie panice z miasta na chłopskie dzieci to są psotliwe.

Zosia.

Josiek dobrze mówi.

Basia.

A więc chodźmy! (Wszyscy wychodzą na lewo. Z prawej wchodzi: Janek, Stach, Kazio, Miecio i Bolek, studenci w mundurkach z Krakowa, z laskami i tobołkami w ręku lub na plecach).

## SCENA IV.

(Janek, Stach, Kazio, Miecio i Bolek).

Janek.

Panowie koledzy, teraz mały odpoczynek nam się należy po przebytej drodze.

Staś.

Odpoczynek i posilenie.

Kazio.

Jesteście bardzo wygodni, bo ja wcale zmęczenia nie czuję.

Bolek.

Ja nie tak dalekie wycieczki nieraz z moim ojcem robiłem, a każdy raz wytrzymałem.

Miecio.

Ja ginę z pragnienia i mógłbym powtórzyć za Ujejskim: (deklamuje z patosem)

„Od słońca pożaru zczerniała mi głowa,

A w koło pustynia.. Do ciebie Jehowa

Podnoszę płaczący mój głos.

Przed głosem, przed moim, czyż zaparł nie-  
[biosy?]

Jehowa! Jehowa! och wody, och rosy,  
Kropelki, kropelki choć dżdzu!“

Janek.

Fantasta! poeta! W pośrodku wsi krakowskiej widzi pustynię.

Staś.

Idź do pierwszej lepszej chaty, poproś, a wody dostaniesz. Zresztą po drodze nadybiemy może jakie źródółka, i ugasisz pragnienie bez płaczu, narzekania i wzywania Jehowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Walerya Szalay.

(Ciąg dalszy).

„Nie bali się tak sami, w nocy? — spytał Jurek, wzdrygnawszy się mimowoli.

— Że się bali, to pewno, ale odwagi dawała im myśl, że ratują brata, to też Tońcia patrzyła bez trwogi na ciemne głębie zarośli, skąd dolatywały ją tajemnicze i ponure głosy zwierząt nocnych i modliła się o rychły powrót Władysia z pomocą. Chłopczyk zaś szedł tak spieszenie jak tylko mógł, nie myśląc nawet o tem, że sam jeden w nocy przedziera się przez to zdziczałe pustkowienie. I Bóg pobłogosławił zacnym usiłowaniami: Stefan przeniesiony do szpitala, pod troskliwą opieką doktorów i rodziny wracał powoli do zdrowia. Opowiadał potem nieraz, jak raniony utracił przytomność a ocknąwszy się wieczorem, począł wlec się z wysiłkiem ku domowi — niestety, droga tak niedaleka napozór, dla chorego zdała się długą, jak wieczność. Osłabły, w pół przytomny, dowłócił się do pnia, pod którym go znaleziono i oczekiwał śmierci i byłby pewno nie uszedł jej, gdyby nie wytrwałość i przytomność młodszego rodzeństwa. Bo zapamiętaj to sobie Jurku, że w zwykłych warunkach trudnoby żądać od dzieci takich dowodów dojrzałości, ale są chwile w narodzie, w których nawet dziecinny umysł dojrzewa, szybko robiąc z dzieci ludzi czynu!

## IV.

— I cóż Jurku? — pytał dziadunio. — Nie ciekawy jesteś, co tam jeszcze działo się w powstaniu?

— Oh, dziaduniu! Przecie z tem przyszedłem, by prosić o nową powiastkę, tylko...

— Tylko co?

— Bo to, widzi dziadziu, jabym chciał wiedzieć jak najwięcej o dzieciach, co one robiły w powstaniu, tak n. p. jak ten Grześ.

— Bardzo dobrze — odparł z uśmiechem dziadunio — opowiem ci o dzielnym, małym Litwinie — pamiętaj jednak że nie wystarczy słuchać o tych bohaterach i zachwycać się nimi, trzeba naśladować ich, wyrabiając w sobie gorącą miłość Ojczyzny, prawdziwą odwagę i poświęcenie.

— Lato było. Wielka, rozległa puszcza litewska rozbrzmiewała gwarem ptaków, poranne słońce złociło szczyty drzew i leśne polanki kwieciami okryte. W gęstwinie drzew, wśród dębów olbrzymów, tuliła się chatka leśnika, mała i czystość. Siedział przed nią chłopiec dwunastoletni i strugał coś z drzewa. Wtem szmer jakiś głuchy, niewyraźny

doleciał z oddali — chłopiec zerwał się i słuchać począł wstrzymując oddech.

— Idą! — szepnął z pałającymi oczyma.

Słuchał jeszcze chwilę poruszony, niepokojny, przyciskając dłonią głośno bijące serce, wprędce jednak uspokoił się i usiadł znów na progu z wyrazem zaciętości i upor.

— Trudno — szepnął — tatuś nie wraca, zastąpię go i pewno nie gorzej ich przeprowadzę!

Tymczasem gwar rósł z każdą chwilą; gałęzie trzeszczały pod stopami ludzi i koni — wreszcie błysnęło coś w gąszczu i wysypywać się tam zaczęli Moskale. Chłopak spojrział na nich obojętnie i strugał dalej swój kijek. Dowódca Moskali podjechał i nahajem go ściągnął.

— Ty łotrze! — wrzasnął — nie widzisz nas, że siedzisz jak kołek?! Ktoś ty?!

— Syn leśnika, panie — odparł wstając chłopiec. — Tatuś poszli na straż leśną, to siedzę i domu pilnuję.

— Kłamiesz, psi synu! Znam ja was! Z „miateżnikami“ trzymacie!

— Nie panie! Toż lasy rządowe, my carskie sługi. Miateżniki byli tu raniutko, ale poszli już.

Moskalom oczy błysnęły, jak wilcze.

— Wiesz którądy poszli? — pytał wódz.

— Co nie mam wiedzieć! oburzył się chłopak. — Stąd przecie jedna tylko jest droga!

— To dobrze. Poprowadzisz nas.

Chłopak zmieszał się i wymawiać począł: że na ojca czekać musi, że to daleko i różne inne dawał powody, aż Moskał za ramię go wziął:

— Widzisz ty to? — spytał — podsuwając mu pod oczy nahajrzemienny — sto takich dostaniesz jeśli opierać się będziesz, a że żywym z pod nich nie wyjdiesz, za to ręczę!

Chłopak w jednej chwili rozpozgodził się i stanął na czele wojska.

— Dobrze. Poprowadzę! — odparł.

— Nie próbuj jeno zdradzić — rzekł groźnie Moskał — bo kulą w łeb dostaniesz!

Poczęli tedy przedzierać się przez gąszcze i trzęsawiska. Pochód był ciężki. Konie kozackie nieprzywykłe do puszczy narowiły się i płoszyły, ludzie byli pomęczeni. Chłopak przytroczony na sznurze do siodła wodza i strzeżony przez dwóch kozaków, prowadził śmiało i co chwila pokazywał ślady niedawnego pochodu powstańców.

— Dobrze, dobrze — mówił z zadowoleniem Moskał — spraw się jeno dobrze, a zobaczysz jak nasz car nagradzać hojnie umie!

Z oczu chłopca strzelił płomień wzdąry i nienawiści, ale wnet zgasł bez śladu.

— Oh, że się sprawię dobrze, — to pewno! — mruknął z zaciętością. — Uważajcie tam! — zawołał na wojsko.

Wchodzili na wąską drożynę, zawałoną kłodami leśnymi, otoczoną gąszczem nieprzebytym. Wsunęli się na nią z trudem i posuwali się powoli, klnąc na czem świat stoi, przejście niegodziwe. Nagle wódz moskiewski stanął jak wryty, drożyna kończyła się, jak uciał, dalej świeciła rdzawa powierzchnia leśnego trzęsawiska...

A chłopak wyskoczył na pień zwalony i ramiona wznosił w górę z uniesieniem, twarz miał pałającą, czuprynę rozwianą w oczach ognie.

— Ot, wam przejście! — krzyknął tryumfująco.

W tej chwili gąszcze leśne zakwitły smugami dymu, kilku kozaków zważyło się z konia, a jednocześnie wódz moskiewski, z okrzykiem „Zasadzka!“ wypalił w pierś małego przewodnika.

Chłopak zachwiał się i osunął na ziemię.

A na drożynie wrzała walka. Moskale ginęli od kul i szabel, topili się w bagnach. Powstańcy po paru godzinach nikogo nie mieli już przed sobą.

Drożynę zaległy teraz stosy ciał i krwi kałuże. Na pniu zwalonym, z wyrazem tryumfu na zbielejącej twarzyczce, z piersią prze-strzeloną, leżał wąty, dwunastoletni chłopak...

Cieni.

## BALON.

Bardzo skromniutkie pragnienie miała Dziewczynka greczna, dziewczynka mała.

Klocki ją nudzą, lalka ją nuży, Radaby dostać balon, a duży.

Więc prosi tata, więc prosi mamy... Ci mówią: „Z chęcią na to ci damy“.

Śliczne pieniążki w rękach obraca: — „Toż to balonik będzie, ach, caca!“

Pójdzie z braciszkiem do miasta zaraz; Niech z nią wybiera, bo to ambaras.

A wtem listonosz wchodzi: „Dla dziatki“ Mówi i daje im „Mały Świątek“.

W dziewczynki oczach błyszczy uciecha, Braciszek także wraz się uśmiecha.

— „Balonów zawsze jest podostatkiem, Naprzód ucieszymy się „Małym Świątkiem“.

Bierze gazetkę i niby wryta Siedzi i ciągle czyta i czyta.

Skończyła wreszcie, ale wesoła Minka gdzieś znikła, nie znać jej zgoła.

Z oczu, pogodnych przedtem, wyziera Jakgdyby żalność wielka a szczerą.

Idzie do tata dziewczę, do mamy: „Chcę coś powiedzieć“ — „Powiedz! Słuchamy“.

Stoi trwożliwa, czegoś się płoni; Zakłopotanie widoczne po niej.

Za każdym słowem głos jej utyka: — „Ja... ja... ja nie chcę już balonika!“

„Ach, droga mamó, ach, drogi tatku! Ja... wyczytałam coś... w „Małym Świątku“.

„Ja wyczytałam, że są gdzieś dzieci“ Dla których polskie słońce nie świeci.

„Ja wyczytałam, że dla nich trzeba Ojczyściej ziemi, polskiego nieba.

„Piosnki rodzinnej, słowa polskiego I małych dzieci serca bratniego.

„Lecz na to trzeba wiele pieniędzy; Wiele, o wiele — i jak najprędzej.

„A wyczytałam też, mnie się zdało, Że kogo nie stać, niech da i mało.

„I już podaje tam „Świątek Mały“, Co to dzieciaki różne przysłały.

„Jabym też chciała od siebie, sama Dać, co na balon dała mi mama.

„Tylko czy mama, tylko czy tato, Nie będzie może gniewał się za to?“

Czy się nie będzie gniewał? Mój Boże! Chyba tem silniej pokochać może.

Oto ją matka pieści i tuli, Oto ją ojciec ściska najczulej.

Z dumą, z radością... Z góry gdzieś zasię Przedziwna błogość spływać tu zda się.

Rzekłbyś: z nagrodą w tej chwili gości Wśród nich Bóg, co jest Bogiem miłości.

## 1032 koron 98 groszy

złożyli czytelnicy „Małego Świątka“ na „Dar narodowy“. Wraz z pieniędzmi otrzymaliśmy mnóstwo listów, z których dowiadaliśmy się o wszystkich kłopotach i radościach towarzyszących temu zbieraniu. Odpowiadać osobno na te listy nie mogliśmy, bo na to nie stałoby całego numeru „Małego Świątka“. Ale bądźcie pewni, że chociaż nie mogliśmy odpowiadać na każdy list osobno, mimo to pamiętamy wszystko, co pisaliście, pamiętamy i usiłowania i starania wasze i radość z udałej składki i zmartwienie tych, których zawód spotkał, i dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy do zebrania tej sumy się przyczynili i cieszymy się nadzieją, że nigdy wam sprawy narodowe nie będą obojętne.

A teraz posłuchajcie, co wam powiemy.

Gdy w „Zielone Świątki“ był we Lwowie Walny Zjazd Delegatów Towarzystwa Szkoły Ludowej zapytano redaktorkę „Małego Świątka“, na co ma zamiar użyć pieniędzy złożonych przez dzieci; p. Lewicka odpowiedziała, że pragnie, aby z tych groszy, które zbierają dzieci, powstała szkoła, założona wyłącznie przez dzieci, których i w domu i w szkole uczą po polsku, dla dzieci, którym nikt nie mówi, że są Polakami i które mogłyby się wynarodowić, że pragnie tej szkoły dla tego, aby ona była zarazem dowodem, co można zrobić groszowemi składkami, aby dzieci same widziały owoc swych usiłowań i przekonały się, że idąc razem, wspólnie, można najdrobniejszymi siłami dokonać rzeczy wielkich.

Całe zgromadzenie jednoznacznie przyklasnęło tej myśli i przychyliło się do żądania redaktorki „Małego Świątka“.

Obowiązek to nie mały, ale też i radość będzie wielka, gdy sami zbudujemy szkołę, której nazwa będzie: „Dzieci dzieciom“, gdy będziemy mieli to zadowolenie, że setki dzieci uratujemy od wynarodowienia.

Stanisława Gałeczka.

# WAWRZONEK.

(Ciąg dalszy).

— Hej, panicz się topi! Sprowadźcie pomoc z pałacu! ale w skok! co ducha! — i krzyżąc tak, rzucił się w wodę.

Teraz już widział Włodzia doskonale, więc jął wołać, aby się nie panicz nie bał, bo z pewnością on Wawrzonek wydobędzie go z wody, a nadto zaraz więcej ludzi przyjdzie, to ratunek pewny.

Głos Wawrzonka, który rozbijając bałwany silnemi ramionami, płynął ze wszystkich sił ku Włodzowi, dodał mu istotnie otuchy, a czas był też już najwyższy, bo chłopczyk słabł coraz bardziej i dobywał ostatnich sił, aby się na powierzchni utrzymać.

Jednakże nim Wawrzonek zdołał dopłynąć, Włodzio zaczął tonąć i zanurzył się pod wodę, przyciszony jęk wydobyl się z zaciśniętych ust sieroty, uczynił kilka nadludzkich wysiłków i w chwili, kiedy Włodzio ukazał się znowu na wierzchu, znalazł się przy nim, pochwycił go sil-

nie i zaczął płynąć z powrotem ku najbliższemu brzegowi.

Ciężkie miał przecież zadanie przed sobą; musiał walczyć ze wzburzonem jeziorem, a nieprzutomny panicz ciężył mu bardzo, tamował ruchy i utrudniał pływanie; chwilami wątpił, czy zdoła brzegu dosięgnąć, czy pomoc z pałacu na czas nadejdzie; śmiertelna trwoga jąła mu szarpać serce; więc modlił się ze wszystkich sił duszy, prosząc Boga, aby choć Włodzio został ocalony, ofiarując z ochotą własne życie za ukochanego chłopczykę.

Tymczasem kamerdyner, obudzony krzykiem sieroty, zerwał się ze snu, chwilę stał jak skamieniały, wpatrując się z przerażeniem w jezioro, aż naraz zerwał się, wydał rozpaczliwy okrzyk i biegł co sił do pałacu, krzyżąc co gardła o pomoc. Odległość jeziora od pałacu była jednak dość znaczna, to też sporo upłynęło czasu, niż się zbiegli ludzie, zwabieni krzykiem starego, i wrócili z nim nad wodę.

Nie ujrawszy nikogo na jeziorze, wydali wszyscy okrzyk grozy i przerażenia; jedni wrócili co tchu po sznury i sieci, drudzy zaczęli co prędzej przeglądać nadbrzeżne krzewiny. Jakoż niebawem znaleźli w nich leżących obydwóch chłopców. Włodzio nie miał przytomności, lecz Wawrzonek trzymał go w objęciach, sam zaś był tak zmordowany, że ruszyć się nie mógł.

Z wielką radością pochwycyło czempredziej panicza i sierotę na ręce i odniesiono do pałacu, gdzie niebawem Włodzio odzyskał przytomność, a Wawrzonek siły. Jednakże mimo energicznej pomocy i ratunku dwóch lekarzy, zachorowali obaj chłopcy ciężko. Na szczęście, drugiego dnia po wypadku wrócił pan Olszonicki z podróży, i oddał się cały ratunkowi syna i jego wybawcy.

Dla lepszych wygód i pielęgnacyi, rozkazał pan Stefan umieścić Wawrzonka w pałacu, w pokoju obok sypialni Włodzia. Silna natura sieroty wnet pokonała chorobę, lecz panicz chorował bardzo długo. Wawrzonek choć wyzdrowiał nie opuścił przecież pałacu, bo Włodzio ciągle chciał go mieć przy sobie; zwłaszcza gdy zaczął powracać do zdrowia, ulubieniec jego po całych dniach nie opuszczał pokoju chorego panicza, który w towarzystwie Wawrzonka był najweselszy i najlepiej się bawił.

Skoro zaś wyzdrowiał zupełnie, jął prosić ojca, aby Wawrzonek pozostał na zawsze w pałacu, był nie-

odstępny towarzyszem jego i uczył się z nim razem.

Pan Olszonicki wzdrygał się zrazu na tę przyjaźń niezwykłą swego syna z zaniedbanym sierotą, przypomniawszy sobie, co opowiadano o dawniejszem zachowaniu się jego, o wielkich wadach jakie w biednym chłopcu upatrywano; ale gdy Włodzio nie przestawał prosić i nalegać, gdy wahanie się ojca wyciskało łzy z oczu dobrego chłopczyzny i w wielki wprawiało go smutek, przyrzekł mu ojciec, że się namyśli dobrze i zrobi to, co będzie najlepsze dla Włodzia.

I dotrzymał kochający ojciec słowa. W dwa dni później, rozmówiwszy się z panem Wojną, który opuszczonego chłopca w zupełnie innym, a prawdziwem świetle przedstawił, nadto dowiedziawszy się o wielkiem przywiązaniu Wawrzonka do Włodzia, o jego gorącym pragnieniu nauki, o rzadkich zdolnościach i bystrości umysłu, o szlachetności i delikatności serca, czego nieraz dał dowody, bawiąc się i rozmawiając z Włodziem,

przychylił się pan Stefan do prośby! swego jedynaka, a Wawrzonek został towarzyszem i przyjaciele panicza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## SKŁADKA

na wyjazd polskich dzieci z Berlina do ziemi polskiej na wielkie wakacje.

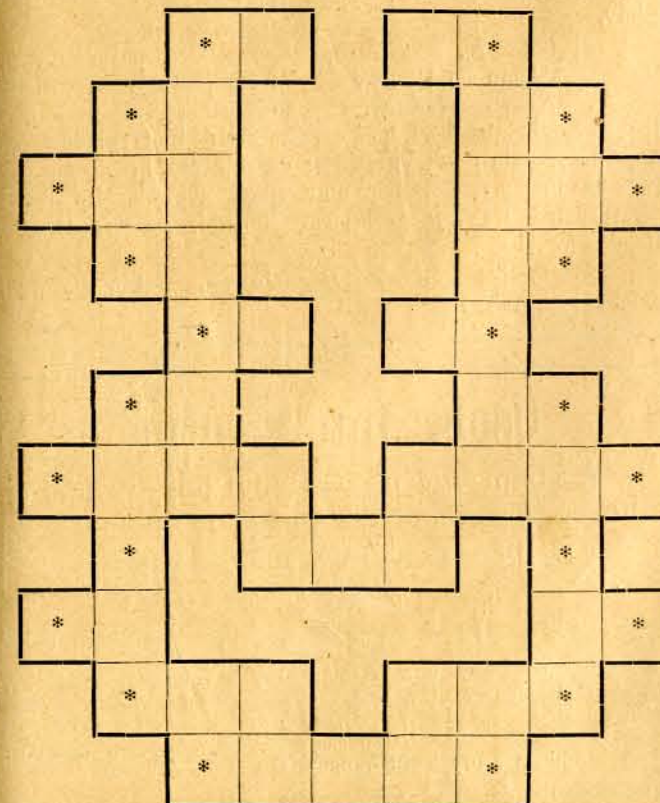
Redakcja „Małego Światka“	4 K.	— h.
Wojciech Bitomski	— „	40 „
Kazio i Luna Hellerowie	4 „	— „
Bolek Mayzel	1 „	— „
Tadzio Fabiański	— „	50 „
Halka Niwińska	1 „	— „
Janek Narzymiski	— „	40 „
Razem	11 K.	30 h.



## ZAGADKI.

### ŁAMIGŁÓWKA

ułożona przez Helenę W. z Krakowa.



Kratki próżne i oznaczone gwiazdkami należy wypełnić literami i ułożyć w ten sposób, aby utworzyły 11 wyrazów, których litery początkowe czytane w kierunku pionowym a oznaczone gwiazdkami utworzą imię i nazwisko znanej wam przyjaciółki dzieci; litery zaś końcowe utworzą tytuł czasopisma przez nią wydawanego.

Znaczenie wyrazów jest następujące: 1) Imię męskie. 2) Rzeka w północnej Rosyi. 3) Żywność mleczna. 4) Góry w południowej Ameryce. 5) Zdrobniałe imię męskie. 6) Imię biblijne. 7) Statut znany z historii Polski. 8) Imię żeńskie. 9) Moneta zdawkowa. 10) Gatunek ryb. 11) Poeta polski, którego imię jest pierwszym wyrazem łamigłównki. 11 wyrazów czyta się w kierunku poziomym.

### ZAGADKA ZGŁOSKOWA

ułożona przez Zosię R.

Sa — ma — e — ryt — a — tet — na — rab — ga — fa — dy — jer — bro — wo.

Ułożyć sześć wyrazów, których znaczenie jest następujące: 1) Ogrody owocowe. 2) Nazwisko współczesnego poety. 3) Rzeka w Hiszpanii. 4) Inaczej ulubieniec. 5) Dostojnik turecki. 6) Wspak zwierzę domowe.

Początkowe litery czytane z góry na dół, a końcowe z dołu do góry, dadzą imię i nazwisko króla polskiego.



DZIEJÓW POROZBIOROWYCH  
zestawiony przez uczenie

Zakładu naukowego p. Wiktorji Niedziałkowskiej.

**4 lipca 1890 r. Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa i pochowanie na Wawelu.** Mickiewicz zmarł w 1855 roku i został pochowany w Paryżu na cmentarzu Montmorency. Naród pragnął mieć zwłoki największego wieszca swego, na swej ziemi; chciał oddać hołd duchowi poety, składając szcztaki jego w tym relikwiarzu naszych narodowych pamiątek: wśród królów polskich na Wawelu. Uroczysty był to dzień, gdy ten wieszcz ukochany, ten król słowa polskiego wracał na ziemię swą. Stary Zygmunt witał go swym potężnym głosem, dzwoniły wszystkie dzwony Krakowa, biły wzruszone serca Polaków przybyłych ze wszech stron u progu podziemiów wawelskich, najdzielniejsi w narodzie, a między nimi Asnyk, wypowiedzieli cały szereg mów, w których znalazła wyraz cała dusza polska. Zwłoki umieszczone w osobnej krypcie.

**6 lipca 1809 r. Bitwa pod Wagram.** Do tego zwycięstwa Napoleona nad Austryakami przyczynili się w znacznej mierze Polacy swem męstwem i odwagą. To też Napoleon pozyskał po bitwie dla Księstwa Warszawskiego znaczne obszary, które Austria zabrała w trzecim rozbiórce. Powiat Tarnopolski przeszedł w ręce cara Aleksandra I jako sprzymierzeńca Napoleona.

**6 lipca 1863 r. Chmieliński napadł na Moskali w Janowie w Czystochowskiem.** Chmieliński był jednym z najdzielniejszych pułkowników ostatniego powstania. Oddział jego odznaczał się karnością, której czasami brakło niestety w zwyciężonych podjazdową walką szeregach polskich. Ujęty przez Moskali pod Rudnikami, Chmieliński stracony został w Radomiu dnia 23 czerwca 1863 roku.

**9 czerwca 1807 r. Pokój w Tylicy (miasteczko przy ujściu Tylży do Niemna) między Napoleonem a Fryderykiem Wilhelmem III, królem pruskim i carem Aleksandrem I,** ten dla nas ważny, iż wtedy to utworzone zostało Księstwo Warszawskie. Napoleon w ten sposób, odwdzięczył się Polakom za niezliczone usługi, jakie świadczyły mu nasze legiony, za krew i życie, które mu niesli żołnierze polscy.

**Rozwiązanie zagadek z nru 20.:**

Szarada: Podwalina.

Zagadka geograficzna: Kołomyja.

Łamigłówka krzyżowa: 1) Geometria. 2) Macedonia. 3) Hektolitr.

**Nagrody otrzymali:**

Wiktor Nechay, Manio Tadzio i Józia Helferowie, Helena Wątróbska, Stasia, Zosia i Kazia Markiewiczówny, Manusia i Adaś Adamowie.

**Rozwiązania zagadek nadesłali:**

Zygmunt Kucharski, Jadwina Badura, Helena Wątróbska, Jan Michejda, Mania Moldzyńska, Stasia Serafińska, Zochna Bienkowska, Jadzia i Stefka Dobrzańskie, Cesio i Stasio Kowalscy, Augusta Feldmanówna, Lolko Berstein, Wisia Blezieniówna, Stasia, Zosia i Kazia Markiewiczówny, Józef Fränkel, Wańdzia Żygulska, Renia Szwedzicka, Kazio i Luna Hellerowie, Juliusz Pawłowski, Wiktor Nechay, Stefuś z Zarubiniec, Basia Górską, Staś Podwiński, Jadwisia Grega, Zosia Gołębska, Manio, Tadzio i Józia Helferowie, Tadzio Gabiański, Helenka i Irenka Gutwińskie, W. Bitomski, Władek Kołomłocki, Zosia Bochniakówna, Mania Makosińska, Manusia i Adaś Adamowie, Mieczysław Gorka.

**Korespondencye Redakcyi.****Lili w Czyżycach.** Pisałaś, że podczas Złotu Sokółów będziesz we Lwowie i w redakcyi, a nie byłaś.**Helusi P. w Turce.** I „Małemu Świątkowi“ przyjemnie, że sprawił wam taką radość. Adresu Tadzia Ł. nie mamy, prenumeruje zapewne przez którąś księgarnię lub z biura dzienników.**Tucie S. w Wrocławiu.** Dotąd los ci nie poszczęścił, więc i adresu nie możemy skorzystać.**Reni Sz. we Lwowie.** Pytasz czy zagadka dobra? Może i dobra, ale „Mały Świątek“ przyjmuje tylko zagadki napisane bardzo wyraźnie, tak, aby mogły być podawane do druku, a twoja jest tak niewyraźnie napisana i w środku listu bez tytułu umieszczona, że drukować jej nie możemy.**Zosi St.** Serdecznie witamy nową czytelniczkę. Napisz nam jak spędzasz wakacje?**Jadwidze i Maryi I. w Trześni.** Mamy prenumeratorkę tego imienia, ale nie wiemy, czy to ta sama o którą zapytujesz?**Izi H.** A jakże tam wypadł egzamin?**Jadwisi R. w Turce.** Mamy tak dużo zagadek, że nie możemy przyrzec czy twoją moglibyśmy drukować.**Fredziowi S. w Przeworsku.** Skoro dostałeś tak dobre świadectwo, musisz mieć wesołe wakacje.**Halce i Stasi K. w Olszanicy.** Czy byliście na zjeździe we Lwowie?**Adasiowi w Dynowie.** Czy jeszcze się uczysz, czy już masz wakacje?**Stasiowi P. w Mościskach.** Bóg da, że gdy się skończą wakacje, to i twoje oczko będzie zdrowe.**Witoldowi w St. Wendel.** Naturalnie że nad Renem nie ma polskich farb i musiałeś Sokółów malować niemieckimi. Żebyś ty mógł być widzieć Sokółów żywych, toż byś się był cieszył!**Władkowi K. w Wadowicach.** Kiedy jedziesz do Zakopanego? Czy już ci przyszyto do kołnierza drugi pasek?**Wojciechowi B.** Ze wszystkich stron dowiadujemy się o nowych godnościach naszych czytelników.**Tadziowi F. w Bolechowie.** Całym sercem życzymy, aby czytelnia rozwijała się jak najpomyślniej.**Zosi G. w Krasnolesiu.** Uczenica VI klasy, to powaga nie lada. Prenumerata wasza zapłacona do końca czerwca — a więc możesz teraz zapłacić albo do końca września 2 kor. 40 hal., albo do końca roku 4 kor. 80 hal.**Stefusowi w Zarubińcach.** Może zecer opuścił twoje nazwisko. „O pocztach“ zaczniemy drukować z końcem wakacji.**Stasi S. w Rajczy.** „Małemu Świątkowi“ nie jest wesoło, bo musi siedzieć w upale i pisać a pisać.**Wisi Bl. w Tarnopolu.** Wzory na kroje sukien dla lalek otrzymasz niebawem. „Mały Świątek“ jak był „mały“ także bawił się lalką i dotąd wymyśla dla nich wzory na suknie.**Józefowi F. we Lwowie.** A dla czego to nakleiłaś na list aż cztery marki po 3 halerze, wystarczy marka sześciogroszowa.**Halce N. w Brzeżanach.** Koronę otrzymaliśmy. A co słyhać z maturą brata, i jaką ty otrzymałaś klasę?**Maniusi O. w Wysoczance.** Odpowiedź wysłaliśmy.**Stefie i Tadeuszowi L. w Krakowie.** Cieszymy się serdecznie swobodą waszą. Adres zmienimy.**Musi i Zygmusiowi M.** Znaczkę pocztową otrzymaliśmy.**Jadwisi K. w Bolechowie.** List twój posłaliśmy p. Matuszewskiemu do Berlina — on też przysłał odpowiedź.**Zochnie w Godach.** List twój pełen szczęśliwości, że aż „Mały Świątek“ od niego poweselał. Złot Sokółów był wspaniały. „Mały marynarz jest dosyć długi, będzie się ciągnął aż do zimy. Zagadkę umieścimy, ale niektóre nazwy jak O'connel i Ortów zastąpimy innemi, bo te za trudne dla dzieci.**Kaziowi i Luni w Borystawiu.** Jakże się wam podobała nagroda?**Osoba inteligentna**

w średnim wieku poszukuje posady jako bona, posiada własną maszynę do szycia.

A. D. poste restante, główna poczta  
Lwów.**T R E Ś Ć:** *Przed egzaminem* wiersz przez Waleryę Szalay. — *Pod kopcem Kościuszki*, obrazek narodowy w 1 odsłonięciu przez Fr. Barańskiego. — *Rok 1863* przez Waleryę Szalay. — *Balon* wiersz napisał „Cień“. — *1032 koron i 98 groszy* — *Wrzonek* przez Stanisławę Galeckę. — *Kalendarzyk historyczny*. — *Składka na wyjazd polskich dzieci z Berlina do ziemi polskiej na wielkie wakacje*. — *Zagadki*. — *Rozwiązanie zagadek*. — *Korespondencye Redakcyi*. — W dodatku: „Świąteczko“ — „Mały marynarz“, powieść dla młodzieży przerobiona z oryginału francuskiego.